

ANDRZEJ KASPEREK

**Sposoby prezentacji figury ojca w prasie katolickiej
na przykładzie publicystyki „Gościa Niedzielnego”
i „Tygodnika Powszechnego”**

Z racji funkcji pełnionych przez rodzinę, instytucja ta stanowi wyjątkowy przedmiot zainteresowania Kościoła instytucjonalnego, podobnie jak ma to miejsce w przypadku wszelkich innych instytucji społecznych żywo zainteresowanych kwestią ładu społecznego. W wydanym przez Papieską Radę *Iustitia et Pax* w 2004 r. dokumencie *Compendio della dottrina sociale della Chiesa (Kompendium Nauki Społecznej Kościoła)* czytamy, że Kościół, oświecony światłem biblijnego orędzia, uważa rodzinę za pierwszą naturalną społeczność, posiadającą własne i pierwotne prawa, i stawia ją w centrum życia społecznego¹. Kwestia rodziny stanowi zatem niezwykle ważny wątek społecznego nauczania Kościoła, w którym rodzina traktowana jest jako „pierwsza naturalna społeczność”, jako „naturalna wspólnota”, mająca fundamentalne znaczenie zarówno w perspektywie rozwoju jednostkowego (osobowego), jak i w perspektywie życia zbiorowego.

Społeczne nauczanie Kościoła dotyczące rodziny zostaje zanurzone w lekturze Pisma Świętego, którego liczne passusy *expressis verbis* odnoszą się do kwestii życia rodzinnego. Lektura Starego i Nowego Testamentu stanowi asumpt do swoistej sakralizacji samej instytucji rodziny, która w ten sposób uzyskuje w rozważaniach teologów status wyjątkowy. Teksty biblijne stanowią zarazem źródło legitymizacji „właściwego” kształtu rodziny, którego fundamentem jest w nauczaniu Kościoła małżeństwo monogamiczne pomiędzy mężczyzną i kobietą. Tę wizję świętości i wyjątkowości rodziny potwierdzają też liczne dokumenty Kościoła, by wymienić tylko Adhortację apostolską *Familiaris consortio*, sy-

¹ Papieska Rada *Iustitia et Pax: Kompendium Nauki Społecznej Kościoła*. Tłum. D. Chodyniecki, A. Dałach, J. Nowak. Kielce 2005 s. 144.

gnowaną przez Stolicę Apostolską *Kartę Praw Rodziny*, List do rodzin *Gratissimum sane*, poświęcone rodzinie artykuły *Katechizmu Kościoła katolickiego*, fragmenty Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et Spes*, fragmenty encyklik podejmujących kwestię życia: *Humanae vitae* Pawła VI i *Evangelium vitae* Jana Pawła II, dokumenty publikowane przez Papieską Radę do Spraw Rodziny czy w końcu liczne papieskie (oraz innych hierarchów Kościoła) przemówienia okolicznościowe czy działalność naukową licznych wydziałów teologicznych.

Innym sposobem upowszechniania nauczania Kościoła w kwestiach życia rodzinnego jest prasa katolicka, w której omawiane są oficjalne dokumenty kościelne, prezentuje się oficjalne stanowisko hierarchii kościelnej, jak i prowadzi dyskurs o kształcie rodziny w licznych artykułach czy felietonach. Związek między Kościołem instytucjonalnym a poszczególnymi tytułami prasowymi jest jednak bardziej złożony. Oczywiście, działają mechanizmy autocenzury czy cenzury wewnętrznej, powołuje się instytucje asystentów kościelnych, redaktorami naczelnymi zostają często osoby duchowne. Słowem: hierarchowie Kościoła instytucjonalnego zainteresowani są kwestią zachowania ortodoksji w prasie katolickiej. Niemniej niektóre tytuły prasowe noszące w podtytule nazwę „katolicki” prezentują także odrębne stanowiska w kwestiach życia społeczno-politycznego, znane są przypadki napięcia, ba, nawet konfliktu, pomiędzy zwierzchnikami Kościoła a linią czasopisma (przykładowo przypadek poważnej różnicy zdań pomiędzy prymasem Stefanem Wyszyńskim a redakcją „Tygodnika Powszechnego” po opublikowaniu w 1969 r. na jego łamach artykułu Jerzego Turowicza *Kryzys w Kościele*). Sytuację relacji pomiędzy hierarchią kościelną a prasą katolicką dodatkowo komplikuje zróżnicowanie poglądów reprezentantów Episkopatu. Kościół instytucjonalny w społeczeństwie pluralistycznym nie jest Kościołem monolitycznym, zachowującym jedność poglądów. Jest tajemnicą poliszynela, że biskupi mają swoje prasowe predylekcje, publikują i wypowiadają się na łamach wybranych czasopism. Zróżnicowanie wewnętrzne Kościoła katolickiego w Polsce, rozmaicie nazywane i charakteryzowane², znajduje swoje odzwierciedlenie także na rynku prasy katolickiej.

² Przykładowo Maria Libiszowska-Żółtkowska wymienia cztery wyraźnie zaznaczające się nurty obecne w polskim katolicyzmie: 1) religijność skupiona wokół Radia Maryja, 2) inteligencja katolicka spod znaku księdza Józefa Tischnera, 3) uczestnicy ponad 100 ruchów religijnych wewnątrz katolicyzmu, 4) „katolicy niedzielni” (M. Libiszowska-Żółtkowska: *Typy religijności w społeczeństwie polskim w początkach XXI w. – trwałość i zmiana*. W: *Katolicyzm polski w warunkach Unii Europejskiej: szanse i zagrożenia, obawy i nadzieje*. Red. J. Baniak. Poznań 2004 s. 94). Ksiądz Edward Jarmoch wspomina z kolei o istnieniu trzech typów religijności we współczesnym społeczeństwie polskim: 1) religijność ludowa, 2) religijność społeczeństwa industrialnego, 3) religijność katolicyzmu otwartego (E. Jarmoch: *Globalne postawy Polaków wobec religii*. W: *Religijność Polaków 1991–1998*. Red. W. Zdaniewicz. Warszawa 2001 s. 17). Jarosław Gowin natomiast w swojej książce *Kościół po komunizmie* wyróżnia następujące stanowiska obecne w Kościele katolickim w Polsce: 1) katolicyzm tradycji,

Przykładu takiego zróżnicowania dostarcza publicystyka dwóch wybranych przeze mnie do analizy treści tygodników katolickich: „Gościa Niedzielnego” i „Tygodnika Powszechnego”³. Spotykamy się tutaj niewątpliwie z odmiennymi wyobrażeniami na temat potencjalnego czytelnika. Te różnice znajdują swój wyraz w doborze tematów oraz w sposobie prezentowania poszczególnych zagadnień. Czasopisma te różnią się od siebie także szatą graficzną, długością artykułów, jak i zakładanymi kompetencjami odbiorczyimi czytelnika. Nie zmienia to faktu, że publicystykę „Gościa Niedzielnego” oraz „Tygodnika Powszechnego” możemy potraktować jako głos Kościoła instytucjonalnego, którego elity mają świadomość społeczno-kulturalnego zróżnicowania samego katolicyzmu⁴.

Skoro rodzina jest tak istotnym wątkiem nauczania Kościoła, to mamy prawo założyć, że będzie też częstym tematem pojawiającym się w publicystyce katolickich gazet i czasopism. W dalszej części artykułu zajmiemy się tą kwestią. Najpierw jednak chcę poświęcić uwagę tytułowej figurze ojca, której prezentacja w wybranych czasopismach katolickich stanowi przedmiot niniejszego artykułu.

I. W poszukiwaniu utraconego ojcostwa

W tytule niniejszego rozdziału pozwoliłem sobie na trawestację tytułu dzieła Marcela Prousta pt. *W poszukiwaniu straconego czasu* (niektórzy badacze literatury dwudziestowiecznej sugerują, by mówić raczej o czasie utraconym niż straconym). Proust tęsknił za zapachem i kolorami przeszłości i jego książka miała być swoistą receptą na odzyskiwanie utraconego czasu. Autor *W stronę Swanna* tropił sytuacje, w których w teraźniejszości nagle zaczynała się uobecniać odległa przeszłość, sytuacje, w których zapach i smak magdalenek czy dźwięk sonaty wiązały się z tak intensywnymi doznaniem, że zaczynały się rozmywać klasyczne podziały czasowe. Niewątpliwie istnieje analogia między tęsknotą za mitem dzieciństwa i tęsknotą za mitem Ojca. Tęsknotę tę napędza debata nad kondycją roli ojca w społeczeństwie współczesnym. Dominujący ton tej debacie nadaje przekonanie o kryzysie ojcostwa, a jej poziom często ogranicza się do utyskiwań w stylu „gdzie ci ojcowie z tamtych lat” kierowanego w stronę współczesnych

2) katolicyzm otwarty, 3) katolicyzm zamknięty, 4) katolicyzm protestu, 5) katolicyzm integralny (J. G o w i n: *Kościół po komunizmie*. Kraków–Warszawa 1995).

³ Czasopisma te stanowią bardzo ważny element polskiego rynku prasy katolickiej, na który składają się między innymi dzienniki, np. „Nasz Dziennik”, tygodniki takie jak „Niedziela” czy „Przewodnik Katolicki”, miesięczniki „L’Osservatore Romano” (edycja polska), „Rycerz Niepokalanej”, „Więź” czy „Znak”, dwumiesięczniki, np. „Christianitas” czy „Misyjne Drogi”. Zróżnicowanie rynku prasy katolickiej odzwierciedla zróżnicowanie samego Kościoła katolickiego w Polsce oraz towarzyszące mu odmienne wyobrażenia o kształcie i funkcjach Kościoła.

⁴ W jakiejś mierze przydatny jest tutaj podział na katolicyzm elit i katolicyzm ludowy (zob. U. A l t e r m a t t: *Katolicyzm a Nowoczesny Świat*. Tłum. G. S o w i n s k i. Kraków 1995).

ojców. Stąd też *clou* debaty sprowadza się niejednokrotnie do poszukiwania recepty na to, jak odzyskać utracone ojcostwo w nieco anarchicznym już kształcie, wszelako gwarantującym powrót do mitycznego *status quo*. Trudno więc nie zauważyć, że debata publiczna nad ojcostwem przybiera zbyt często kształt mitycznej tęsknoty za utraconym światem, w którym panowała harmonia i bezpieczeństwo. Z socjologicznej perspektywy owa debata przyjmuje z jednej strony kształt sporu o funkcjonowanie instytucji rodziny, a co za tym idzie kwestii odgrywania ról rodzicielskich, z drugiej strony zostaje wpisana w szerszy problem redefinicji ról płciowych oraz ponownego ustalania relacji między płciami.

W socjologicznych rozważaniach poświęconych współczesnej rodzinie na plan pierwszy wysuwa się kwestia przemian w ramach pełnionych przez nią funkcji oraz pojawienia się nowych (alternatywnych) form życia małżeńsko-rodzinnego⁵. Takiemu spojrzeniu na rodzinę towarzyszy przekonanie, że korelacja „między rodziną a społeczeństwem wyraża się w tym, że funkcje i struktura rodziny muszą być co najmniej niesprzeczne z wymogami społeczeństwa, w ramach którego rodzina istnieje”⁶. A zatem do serii socjologicznych truizmów należy przekonanie o tym, że wszelkie zmiany form życia rodzinnego, jak i redefinicja ról rodzicielskich, stanowią nieodłączny element życia społecznego. Czymś nie mniej oczywistym jest i to, że zmieniają się oczekiwania kierowane pod adresem jednostek grających role rodzicielskie.

W taki sposób myślenia wpisany jest dyskurs o schyłku rodziny patriarchalnej, który jest skorelowany z transformacją patriarchalnego społeczeństwa. Przemiany o charakterze społeczno-kulturowym, emancypacja kobiet, upowszechnianie edukacji, zwłaszcza wśród kobiet, wykorzystywanie środków antykoncepcyjnych do panowania nad własną płodnością a w konsekwencji uwolnienie się od monopolu roli kobiety–matki, niezależność ekonomiczna, będąca konsekwencją wzrostu aspiracji i wykształcenia kobiet, co z kolei pozwoliło kobietom na uniezależnienie (przynajmniej częściowe) od męża jako „jedynego żywiciela rodziny” – to tylko niektóre czynniki, które nie tylko doprowadziły do pojawienia się czy też upowszechnienia alternatywnych form życia małżeńsko-rodzinnego⁷, ale i podważyły dotychczasową legitymizację roli ojca. Ten deficyt legitymizacyjny roli ojca jest jednak konsekwencją ogólniejszego zjawiska redefinicji ról płciowych.

⁵ Zob. K. Słan y: *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*. Kraków 2002.

⁶ W. Warzywoda-Kruszyńska: *Rodzina w procesie zmian*. W: *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*. Red. W. Warzywoda-Kruszyńska, P. Szukałski. Łódź 2004 s. 13.

⁷ Na przykład związków kohabitacyjnych, rodzin monoparentalnych, rodzin zrekonstruowanych czy związków homoseksualnych.

II. Kontestacja męskiej dominacji

Do grona najznakomitszych socjologicznych demaskatorów odsłaniających mechanizmy panowania należy bez wątpienia Pierre Bourdieu. W swojej *Męskiej dominacji* demaskuje androcentryzm struktury społecznej, wskazując wręcz na istnienie fenomenu androcentrycznej nieświadomości (w kategoriach męskiej dominacji myślą także kobiety)⁸. Jak jednak pisze w końcowych partiach książki, męska dominacja nie jest już dzisiaj narzucana jako coś samo przez się zrozumiałego. Krytyka androcentryczności podejmowana zresztą także przez samych mężczyzn obejmuje nie tylko kwestię nierównego traktowania mężczyzn i kobiet na rynku pracy czy też społecznego upośledzenia kobiet w przypadku dystrybucji prestiżowych pozycji społecznych. Zainteresowaniem socjologów i pedagogów cieszy się wątek istnienia mechanizmów szkolnej selekcji, reprodukcji nierówności społecznych (płci) w procesie edukacji szkolnej. W swojej książce z 1971 r. *The Hidden Curriculum* Benson Snyder wprowadził pojęcie ukrytego programu, które zostało następnie ochoczo podjęte przez grono badaczy rzeczywistości szkolnej⁹. Ukryty program jest pojęciem, które odnosi się do tego wszystkiego, co nieformalne w szkole, co istnieje niejako obok programu oficjalnego, obok celów i zadań, które stawiają sobie pracownicy systemu oświaty¹⁰. Jedną z konsekwencji istnienia ukrytych programów jest odtwarzanie owej androcentrycznej struktury społecznej. Ukryty program można znaleźć w podręcznikach, w których między innymi znajdujemy stereotypowe prezentacje ról kobiet i mężczyzn, także język samych podręczników szkolnych może wskazywać na istnienie *hidden curriculum*.

Krytyka androcentryzmu, kwestionowanie patriarchalnej struktury społecznej, coraz śmielsze wchodzenie kobiet w świat ról zawodowych do niedawna zarezerwowanych dla mężczyzn, wzrost aspiracji oraz szans życiowych kobiet, stawiają przed mężczyznami zasadnicze pytanie o tożsamość płciową: kim jest właściwie mężczyzna? Sytuację komplikuje swoiste upodabnianie się do siebie przedstawicieli obu płci: coraz trudniej znaleźć mężczyznom atrybuty, które w sposób symboliczny odróżniałyby ich płęć od kobiet. Dla oznaczenia faktu przenoszenia w świat męski wzorów charakterystycznych dla kobiecego stylu życia pisarz i dziennikarz Mark Simpson ukuł termin *metrosexual*¹¹. Mężczyzna metroseksualny, mężczyzna miejski (*metropolitan – stołeczny*), przedstawiciel „trzeciej płci”, nie stroni od uciech związanych z zakupami, nie omija z daleka gabinetów

⁸ Zob. P. Bourdieu: *Męska dominacja*. Tłum. L. K o p c i e w i c z. Warszawa 2004.

⁹ Zob. B. Snyder: *The Hidden Curriculum*. Alfred A. K n o p f f. New York 1971.

¹⁰ Zob. J. H. B a l l a n t i n e: *The sociology of Education. A Systematic Analysis*. New Jersey 2001 s. 223–245.

¹¹ Zob. M. S i m p s o n: *Here come the mirror men*. „Independent” [15 November 1994].

kosmetycznych, depiluje nogi i tors, słowem: łamie kobiece monopol na bycie piękną i pragnienie podobania się.

Pytanie o to, kim i jaki jest (bądź kim i jakim być powinien) współczesny ojciec, należy więc osadzić w szerokim kontekście dyskusji nad identyfikacją z rolą mężczyzny. Zarazem jednak pytanie o tożsamość ojcowską staje się pytaniem o źródło legitymizacji roli ojca. Niewątpliwie to w religii, w tekstach uznawanych za święte oraz w nauczaniu kapłanów, możemy znaleźć najstarsze, a zarazem niezwykle trwale formy legitymizacji roli ojca wraz z uzasadnieniem prymatu mężczyzny. Nieprzypadkowo Bóg Żydów czy chrześcijan jest Bogiem Ojcem, a bohaterami i uczestnikami historii ludzkości opisywanej w Biblii przede wszystkim mężczyźni¹². Figura Ojca, a zarazem figura Syna (Syn Boży), zostają zatem poddane procesowi sakralizacji i to stąd czerpią swoją legitymizację. Mężczyzna jest pierwszy, bowiem to jego najpierw stwarza Bóg (termin „mężczyzna” jest po prostu synonimem terminu „człowiek”¹³), termin „niewiasta” zostaje wprowadzony z terminu „mężczyzna” (hebr. *isz* – mężczyzna, *isz-sza* – niewiasta). Krytyka patriarchy struktury społecznej pojawia się dzisiaj także pod postacią krytyki języka Biblii i przedstawień biblijnych. Dlaczego w ogóle przypisujemy Bogu płęć, czy nie należałoby raczej mówić o nim wykraczając poza różnicowania o charakterze *gender*? Próba przewyciężenia maskulinizacji języka religii byłoby na przykład zastąpienie terminu „God” zbitką terminologiczną „God/ess” (połączenie terminu „god” z terminem „goddess” – bogini). Peter Berger w swojej książce *Questions of Faith*, poddając analizie wyrażenie „the Father Almighty”, zauważa, że w perspektywie rozważań dotyczących boskiej wszechmocy i dobroci „płęć” przypisywana Bogu jest nieistotna i bez większych przeszkód można by posługiwać się wyrażeniem „the Mother Almighty”. Jako przykład podaje postać chrześcijańskiej mistyczki Juliany z Norwich, która często odnosiła się do Boga jako do Matki¹⁴. Jak dodaje, być może to ona właśnie w sposób szczególny w dziejach chrześcijańskiej mistyki podkreślała to, że istotą Boga jest miłość i łatwiej zatem zwracać się do Boga wyobrażanego

¹² Obecność kobiet w Biblii stara się wydobyć w swoich felietonach w „Tygodniku Powszechnym” poznańska teolożka Elżbieta Adamiak.

¹³ Takie językowe uprzywilejowanie wyrażające nierówności społeczne możemy zauważyć ot choćby w przypadku następujących terminów: angielskie *man* znaczy tyle co człowiek, a zarazem mężczyzna, z analogiczną sytuacją spotykamy się w przypadku francuskiego *homme*. Językowe „upośledzenie” kobiety wiąże się także z kwestią nazewnictwa zawodowego, które bądź jeszcze nie posiada, bądź ma od całkiem niedawna żeńskie odpowiedniki (np. profesor, prezydent, komisarz czy socjolog/socjolożka, teolog/teolożka). W kontekście translacji Biblii warto wspomnieć o tzw. języku inkluzywnym i przekładach inkluzywnych (np. *The Inclusive New Testament*), które starają się niwelować językowe nierówności, będące konsekwencją czasów, w których powstawały teksty święte.

¹⁴ P. L. Berger: *Questions of Faith. A Skeptical Affirmation of Christianity*. Oxford 2004 p. 33.

jako czuła i wrażliwa matka niż surowy ojciec. Jak jednak widać takie przewartościowanie języka biblijnego niewiele ma wspólnego ze współczesną krytyką języka jako narzędzia przemocy.

W przeciągu ostatnich kilku dekad opublikowano wiele tekstów poświęconych męskości i ojcostwu¹⁵. Teksty te przyjmują rozmaity charakter, poczynając od pogłębionych studiów historycznych, socjologicznych, antropologicznych, psychologicznych, teologicznych, kończąc na literaturze eseistycznej¹⁶, literaturze popularno-naukowej czy rozmaitych poradnikach. Figura ojca pojawia się także w najróżniejszych tytułach gazet i czasopism¹⁷. Pora zatem na to, by przywrócić się kwestii przedstawiania ojcostwa w dwóch wspomnianych wcześniej czasopismach katolickich.

III. „Gość Niedzielny” a „Tygodnik Powszechny” – krótka charakterystyka pism

„Gość Niedzielny” jest tygodnikiem katolickim wydawanym od roku 1923. Obecnie jego wydawcą jest Kuria Metropolitarna w Katowicach. Jest to czasopismo ogólnopolskie, posiadające kilkanaście lokalnych dodatków. Jego obecnym redaktorem naczelnym jest ksiądz Marek Gancarczyk, który zastąpił w roku 2003 na tym stanowisku wieloletniego redaktora „Gościa”¹⁸ ksiądz infulata Stanisława Tkocza. Na łamach „Gościa” regularnie publikują między innymi ksiądz Remigiusz Sobański, ksiądz Jerzy Szymik, Władysław Bartoszewski, Wojciech Roszkowski, Andrzej Grajewski. Na rynku prasy istnieje też „Mały Gość Niedzielny” kierowany do młodszych czytelników. Wg danych ZKDP (Związek Kontroli Dystrybucji Prasy) w lutym 2006 r. sprzedano ponad 131 tysięcy egzemplarzy „Gościa” i w porównaniu z lutym 2005 roku zanotowano wzrost sprzedaży o 14,19%. Wg tych danych „Gość” znajduje się na czwartym miejscu, jeśli bierze się pod uwagę sprzedaż tygodników opinii (pierwsze miejsce zajmuje „Polityka” ze sprzedażą na poziomie niemalże 167 tysięcy, drugie – „Wprost” –

¹⁵ Obszerną bibliografię literatury poświęconej tej tematyce zawiera praca Józefa Augusta i n a *Ojcostwo. Aspekty pedagogiczne i duchowe*. Kraków 2003.

¹⁶ Do tej kategorii zapewne należałoby zaliczyć głośną książkę Roberta Bly'a: *Żelazny Jan. Rzecz o mężczyznach*.

¹⁷ Na przykład letni numer „Życia Duchowego” poświęcono kwestii duchowości mężczyzny, w tym także i kwestii ojcostwa. Warto też wspomnieć, że w dniach 22–23 lutego 2006 r. odbyła się w Kazimierzu Biskupim konferencja, nt. *Mężczyzna – Mąż – Ojciec*.

¹⁸ W dalszej części tekstu będę najczęściej posługiwać się taką skróconą wersją nazwy „Gościa Niedzielnego” oraz „Tygodnika Powszechnego”.

ponad 144 tysięcy, trzecie – „Newsweek Polska” – ponad 139 tysięcy sprzedanych egzemplarzy¹⁹).

W rankingu tygodników opinii „Tygodnik Powszechny” uplasował się na szóstym miejscu z liczbą ponad 21 tysięcy sprzedanych egzemplarzy. W porównaniu z lutym 2005 r. zanotowano wzrost sprzedaży o 7,82%. „Tygodnik” ukazuje się od 1945 r. w Krakowie a jego historia jest związana z wieloma luminarzami polskiej kultury i nauki. Publikowali tutaj między innymi Karol Wojtyła, Józef Tischner, Leszek Kołakowski, Stanisław Lem i wielu innych przedstawicieli świata kultury i nauki. Historia pisma jest związana z jego długoletnim redaktorem naczelnym Jerzym Turowiczem, którego w 1999 r. (po śmierci redaktora) zastąpił ksiądz Adam Boniecki. Bez wątplenia można przyznać, że „Tygodnik” współtworzył historię piórami swoich autorów oraz ich zaangażowaniem w działalność opozycji demokratycznej w latach PRL-u (z „Tygodnikiem” było związane Koło Poselskie „Znak”, pismo stanowiło także instytucjonalne wsparcie dla KOR-u oraz „Solidarności”).

„Tygodnik”, który w podtytule ma zapis „Katolickie Pismo Społeczno-Kulturalne” jest czasopismem kierowanym przede wszystkim do inteligencji katolickiej (lecz nie tylko katolickiej). Jarosław Gowin w swojej książce *Kościół po komunizmie* środowisko skupiające się wokół „Tygodnika Powszechnego” zalicza do tzw. „katolicyzmu otwartego”. Jak pisze, „katolicyzm otwarty” był od początku formacją związaną z intelektualnymi elitami. Przedstawiciele tej formacji z wielką nadzieją przyjęli idee Soboru Watykańskiego II, a zarazem nie stornili od kontaktów z przedstawicielami inteligencji laickiej. Formację tę charakteryzuje krytyczny stosunek do katolicyzmu ludowego, do religijności masowej, której wytyka się *powierzchnowość i dysonans między wyznawaną wiarą a praktyką codziennego życia*²⁰. Środowisko „Tygodnika” skupiało i skupia autorów, którzy nie wahają się przed publikowaniem na łamach pisma opinii krytycznych wobec wypowiedzi czy działalności znaczących postaci polskiego Kościoła. Dość należy także, że wśród autorów „Tygodnika” znajdują się (znajdowały) się postacie kontrowersyjne z punktu widzenia ortodoksji kościelnej.

Z „Gościem Niedzielnym” rzecz ma się inaczej. Nigdy nie było to pismo kierowane przede wszystkim do inteligencji katolickiej, co niewątpliwie wynikało także ze specyfiki struktury wykształcenia na Górnym Śląsku, ale i było zarazem konsekwencją sytuacji politycznej („Gość” miał umacniać wiarę przedstawicieli śląskiej klasy robotniczej a tym samym manifestować jej katolicyzm w czasach PRL-u). Cytowany już powyżej Gowin wpisuje linię „Gościa” w nurt katolicyzmu integralnego razem z „Więzią” czy KAI (Katolicka Agencja Informacyj-

¹⁹ Dane podaję za: „Gość Niedzielnym” [nr 25 z 2006] s. 51.

²⁰ J. G o w i n, dz. cyt., s. 242.

na). Katolicyzm integralny miałby być próbą swoistego pogodzenia tradycji z nowoczesnością. Gowin zwraca uwagę na specyficzną strategię prezentowaną w ramach katolicyzmu integralnego: określa ją mianem strategii dialogu i konfrontacji²¹. Strategia ta z jednej strony polega na poszukiwaniu punktów stycznych między nowoczesnością a chrześcijaństwem, z wyraźnym piętnowaniem tych składników kultury nowoczesnej, których nie da się pogodzić z ortodoksją katolicką, a z drugiej strony chodzi o krytyczne spojrzenie zarówno na idee niesione przez „katolicyzm tradycyjalistyczny” jak i „katolicyzm otwarty” oraz o podjęcie próby uzgodnienia punktów wspólnych między tymi nurtami. Uprzedzając nieco prezentację wyników badań, trudno się tutaj nie zgodzić z Gowinem, ponieważ sposób prezentacji interesującego nas materiału w „Gościu” rzeczywiście nosi wszelkie znamiona strategii dialogu i konfrontacji, dodać nawet można, że z lekkim wskazaniem na moment konfrontacji.

IV. Charakterystyka założeń badawczych

Badaniami zostały objęte wszystkie numery „Gościa Niedzielnego” i „Tygodnika Powszechnego”, które ukazały się od lipca 2005 r. do końca czerwca 2006 r. (52 numery „Gościa”, razem z dodatkiem „Gość Katowicki”, i taka sama liczba numerów „Tygodnika”, w tym uwzględniono także ukazujące się dodatki, np. dodatek „Książki w Tygodniku”). Przystępując do badań za jednostkę analizy uznałem poszczególne numery „Gościa” i „Tygodnika” a za jednostkę obserwacji uznałem oddzielne i wyróżnione jednostki takie jak artykuły czy felietony (nie brałem pod uwagę krótkich notatek prasowych o informacyjnym charakterze, np. rubryki: „W Polsce”, „W świecie” w „Gościu” czy „Stolica Apostolska” albo „Kościół w świecie” w „Tygodniku”, ani też korespondencji). Już pierwsza pobieżna lektura czasopism pokazała, że za jednostkę obserwacji nie można będzie uznać artykułów poświęconych interesującej mnie problematyce ojcostwa, ponieważ tekstów *sensu stricto* podejmujących tę problematykę w „Gościu” zanotowano zaledwie pięć (nie liczyłem tutaj krótkich tekstów – notatek o charakterze informacyjnym, np. notatka o ukazaniu się kolejnego numeru „tato.net”), w „Tygodniku” – cztery. Należy jednak wyjaśnić, że nie stanowił przedmiotu mojego zainteresowania wątek boskiego ojcostwa, o ile nie wiązał się w sposób bezpośredni z rolą społeczną mężczyzny–rodzica. Oczywiście, w „Gościu” czy też w „Tygodniku” wielokrotnie pojawiała się, co zrozumiale, nazwa „Bóg Ojciec” czy też „Ojciec Święty”, przedmiotem mojego zainteresowania było jednak, by się tak wyrazić, ziemskie ojcostwo, dyskusja nad rolą społeczną ojca a nie teologiczne rozważania nad boskim ojcostwem. Musiałem zatem poszerzyć zakres tematyczny określający jednostkę obserwacji, za który uznałem kwestię rodziny.

²¹ Tamże, s. 267.

Do szczegółowej analizy wybrałem ostatecznie 53 pozycje w „Gościu” oraz 22 pozycje w „Tygodniku”. Pod uwagę były brane wszystkie te pozycje, w których pojawiały się wątki ojcostwa, macierzyństwa, rodziny, rodzicielstwa²². Dzięki temu poszerzył się także zakres odniesień figury ojca. Bardzo ciekawym zagadnieniem okazało się zatem umieszczenie tej figury na tle rodziny oraz w odniesieniu do figury matki. Interesowały mnie następujące zagadnienia: Jak przedstawiana jest w analizowanej prasie figura ojca? Czy pojawiają się tutaj jakieś nowe, niestereotypowe elementy? Jak przedstawiana jest relacja ojciec – matka oraz ojciec – dziecko? Jaka rolę odgrywa ojciec w strukturze rodziny?

Prezentację wyników rozpoczniemy od analizy frekwencji słów kluczowych pojawiających się w pozycjach branych pod uwagę w trakcie badań. Słowo „ojciec” (zamiennie ze słowem „tato” czy „tatusz”) w analizowanej publicystyce „Gościa” pojawiło się 132 razy, „ojcostwo” – 20, „patriarchalny” – dwa razy, „urlop ojcowski” – raz, „urlop tacierzyński” – raz. W przypadku „Tygodnika” słowo „ojciec” pojawiło się 35 razy, „patriarchat” – jeden raz. Dla porównania w publicystyce „Gościa” słowo „matka” (zamiennie ze słowem „mama” czy „mamusia”, w tym neologizmy: „wielomama” i e-mama) pojawiło się 152 razy, „macierzyństwo” – 8, „urlop macierzyński” – 9, „maminy/a” – 2, „matriarchat” – jeden raz. Warto jednak zwrócić uwagę na jedną rzecz: analiza frekwencji słów „ojciec” i „matka” pojawiających się w „Gościu” sprawia wrażenie swoistej równowagi, niemniej tak zbliżony wynik jest konsekwencją publikacji jednego artykułu poświęconego kwestii ojcostwa, w którym aż 57 razy pojawia się słowo „ojciec” (chodzi o tekst *Gdzie się podziałeś, tato?* autorstwa Przemysława Kucharczaka). Słowo „matka” pojawiało się nie tylko częściej, ale i w sposób bardziej regularny. W publicystyce „Tygodnika” słowo „matka” (zamiennie ze słowem „mama” czy „mamusia”) pojawiło się 21 razy, „urlop macierzyński” – 3 razy.

W analizowanych pozycjach „Gościa” słowo „rodzina” wystąpiło 330 razy (w tym „rodzina zastępcza” czy też „rodzina adopcyjna”, a także przykładowo „Naturalne Planowanie Rodziny”), „rodzice” – 147, „rodzinny/e” – 25, „rodzicielstwo/rodzicielski” – 6, „prorodzinna/y” – 12, „antyrodzina/anyrodzinny” – 4. W analizowanych pozycjach „Tygodnika” słowo „rodzina” pojawiło się 54 razy, „rodzice” – 41, „rodzinny/e/a” – 11, „rodzicielstwo/rodzicielskie/a” – 5.

²² Nie uwzględniałem w analizie pozycji poświęconych kwestii homoseksualizmu, aborcji, antykoncepcji czy zapłodnień *in vitro*, chyba że autor tekstu bezpośrednio nawiązywał do związków między tymi zagadnieniami a życiem rodzinnym. Nie interesowały mnie też recenzje filmowe czy sztuk teatralnych, w których autorzy nawiązywali do życia rodzinnego, recenzując treść utworu. Nie interesowały mnie też przypadki, umownie można je określić: historii rodzinnych, wspomnień o życiu osób, w których pojawiały się wspomnienia rodzinne, jednak poza wspomnieniami nie zawierały refleksji o kondycji współczesnej rodziny.

Ograniczając się do samej kwestii obecności problematyki ogniskującej się wokół kwestii rodziny oraz do przedstawionej powyżej krótkiej analizy frekwencji słów kluczowych, zauważamy, że „Gość Niedzielny” jest pismem, które aktywniej włącza się w debatę nad kondycją współczesnej rodziny. Oba pisma różnicuje nie tylko częstotliwość podejmowania rodzinnej tematyki, ale i częstotliwość stosowania słów, które możemy określić mianem familijnych – w tej perspektywie niewątpliwie można mówić o swoistej familijności języka a zarazem pewnej familijności samego „Gościa” – nawet nazwa podkreśla rodzinność tego pisma, bo gość odwiedza rodzinę w jej domu. „Tygodnik Powszechny”, jako pismo kierowane do inteligencji katolickiej, nie stroni od debat o charakterze teologicznym, od tekstów o filozoficznym ciężarze gatunkowym, niemniej można odnieść wrażenie, że problematyka rodziny najlepiej rozwija się w doraźnej publicystyce, w której autorzy „Tygodnika” niezbyt chętnie się poruszają, mierząc raczej w stronę swoistej uniwersalizacji problematyki.

V. La familia sí importa

Analizę publicystyki „Gościa” zaczniemy od analizy pozycji poświęconych bezpośrednio kwestii ojcostwa. Na szczególną uwagę zasługuje numer z 26 marca 2006 r., w którym znalazły się aż trzy pozycje poświęcone ojcostwu. Już sama okładka jest symptomatyczna. Jest na niej przedstawione małe dziecko, zagląda-
jące do studzienki kanalizacyjnej, pod którą znalazł się napis „Gdzie się podziałeś tato?”. W komentarzu odredakcyjnym znajdujemy wytłumaczenie: otóż dziecko szuka ojca, który zszedł do podziemia, schował się przed odpowiedzialnością. Potrafi się bawić, lecz nie potrafi wychować swojego dziecka. Fotografiją na okładce można także zapewne wiązać z hasłem „ojciec śmierdzi” (domyślamy się, że w studziencie kanalizacyjnej pływają różne rzeczy i wydobywa się z niej raczej mało przyjemny zapach), głoszonym przez studentów protestujących na fali kontrkulturowej rewolty przeciwko ojcowskiej wszechwładzy i spetryfikowanym układom społecznym. Obecność aż trzech interesujących nas pozycji w jednym numerze „Gościa” wiąże się z obchodami Narodowego Dnia Życia oraz Dnia Świętości Życia, które w 2006 r. zostały poświęcone ojcostwu. Co ciekawe, w „Tygodniku” z 26 marca nie znalazłem żadnej wzmianki o owych obchodach, choć opublikowano jeden tekst poświęcony inicjatywie uruchomienia okna życia, czyli miejsca, gdzie będzie można pozostawić niechciane dziecko oraz felieton Jacka Podsiadły poświęcony wprowadzaniu syna we wstydlivą problematykę seksu i prokreacji.

W komentarzu odredakcyjnym „Gościa” autor zastanawia się nad kwestią nieoczywistości i nieobecności ojcostwa. Zwraca uwagę na to, że dyskurs rodzicielski jest dzisiaj zdominowany przez semantykę macierzyństwa, przykładowo

nie mówimy o urloпах ojcowskich, lecz tacierzyńskich, co wydaje się być raczej niezbyt trafioną analogią do określenia „urlop macierzyński”. Rozwinięciem wątków zarysowanych w komentarzu jest tekst Przemysława Kucharczaka *Gdzie się podziałeś, tato?* Tekstowi towarzyszą trzy fotografie prezentujące uśmiechniętych ojców w towarzystwie swoich dzieci. Tekst ten bardzo dobrze wpisuje się w strategię dialogu i konfrontacji z wyraźnym wskazaniem na konfrontację i krytykę współczesnej kultury. Autor stara się pokazać, jak współczesna hedonistyczna kultura podmywa fundamenty samego ojcostwa. Tekst, którego osią konstrukcyjną są wywiady z redaktorem pisma „tato.net” oraz przewodniczącym komitetu obchodów Dnia Życia, jest polemiką z „kulturowym paradygmatem” nieobecności ojca bądź jego negatywnej obecności. Kończy się zarysowaniem możliwości inkorporacji figury ojca w rejony współczesnej kultury. Autor tekstu daje nam przykłady zakładania centrów ojcostwa w Stanach Zjednoczonych czy w Australii. Pointą tekstu jest wypowiedź redaktora pisma „tato.net”, wskazującego na konieczność poszukiwania nowego kształtu ojcostwa w warunkach współczesnej kultury. Zadaniem ojca jest przekazanie, jak powiada Dariusz Cypiał, jakiegoś depozytu dziecku. To się nie zmienia, zmienia się jednak zawartość owego depozytu.

W tym samym numerze mamy jeszcze w dodatku „Gość Katowicki” słowo metropolity katowickiego, arcybiskupa Damiana Zimonia, w którym przypomina o hasle towarzyszącym obchodom Dnia Życia: „tata jest ważny”. I taki ton, swoistego przypomnienia o ojcu, towarzyszy publicystyce analizowanych przez nas pozycji w tym numerze „Gościa Niedzielnego”. Jeszcze raz warto przypomnieć, że w artykule *Gdzie się podziałeś, tato?* aż 57 razy pojawia się słowo „ojciec” (tato). Takie nagromadzenie słowa–klucza niewątpliwie wzmacnia sugestywność samego przekazu.

W następnej analizowanej pozycji figura ojca (szerzej: współczesnego mężczyzny) zostaje skonfrontowana z postacią świętego Józefa (autorem tekstu jest ksiądz), a niedojrzałość współczesnych ojców i mężczyzn, ich „wieczna chłopięcość” przeciwstawiona mądrości patrona robotników i męża Miriam. Ojciec podobny do świętego Józefa godzi się na życie w cieniu, nie szuka blasku reflektorów, ani nie przypomina rozkochanego w sobie Narcyza. Można powiedzieć: klasyczna wykładnia, a zarazem legitymizacja ojcostwa w Kościele katolickim.

O ojcu bardzo krytycznie możemy przeczytać w tekście z 28 maja 2006 r., tekście zatytułowanym *Cień pijącego rodzica*. Jest to tekst poświęcony problemowi DDA (Dorośle Dzieci Alkoholików) i ich trudnych relacji ze swoimi ojcami – to właśnie jest symptomatyczne, że choć problem dotyczy pijących rodziców, to „pijącymi bohaterami” tekstu są wyłącznie ojcowie.

Na tych przykładach nie kończy się jednak prezentacja figury ojca w „Gościu”. W publicystyce tego pisma bardzo często podejmowana jest problematyka rodziny, poddałem zatem analizie i te pozycje, w których niejako *implicite* obecna jest figura ojca. O rodzinie w „Gościu” pisze się nie tylko dużo, ale i pisze się o niej w sposób odmienny od prezentowanego w „Tygodniku”. Najkrócej: w tym drugim przypadku spotykamy się raczej z publicystyką rejestracji, opisu, w pierwszym: z wyeksponowanym stosunkiem emocjonalnym autorów do podejmowanej kwestii. Jest to niewątpliwie, w jakiejś przynajmniej mierze, publicystyka apologetyczna. Tak jest przykładowo w przypadku tekstów poświęconych już to wielodzietności, już to gospodyniom domowym. W obu przypadkach autorzy nie kryją swojej aprobaty dla postaw kobiet wybierających „nienowoczesny” styl życia. W przypadku tekstów poświęconych wielodzietności (w analizowanych pozycjach było takich tekstów pięć) ojcowie zostają umieszczeni w tle, w swoistym cieniu (słowo „matka” wraz z synonimami pojawia się 23 razy, „ojciec” – 7 razy). Oczywiście, na fotografiach asystują (i jest to chyba najwłaściwsze słowo) swoim żonom i widzimy liczną rodzinę w komplecie, niemniej trudno nie odnieść wrażenia, że rodzina to domena kobiety. W jednym na pięć tekstów rola ojca nie została ograniczona do asystowania i ojciec dzieci jest potraktowany jako równoprawny bohater reportażu, zasadniczo jednak zostaje wtopiony w rodzinę po prostu. Sytuację tę można określić następująco: matka i reszta rodziny.

Z „ukryciem” ojca spotykamy się w sposób najwyrazistszy w przypadku tekstów poświęconych małym dzieciom. W publicystyce „Gościa” w analizowanych numerach pojawiły się dwa teksty poświęcone problematyce poronień i śmierci dzieci przedwcześnie urodzonych. W analizowanych tekstach słowo „matka” pojawia się 11 razy, „ojciec” – 2. Wyeksponowane jest tutaj cierpienie, które dotknęło matkę, ojciec, nawet jeśli jest „zbołały” – jak napisano w tekście – to jego cierpienie jest zewnętrzne, nieopisane i niepogłębione, wspomniane niejako mimochodem. Relacja ze zmarłym dzieckiem jest relacją kobieta – dziecko. Ojciec zostaje umieszczony poza tą relacją. Podobnie rzecz ma się w przypadku dzieci niepełnosprawnych, gdzie o swoich zmaganiach z ograniczeniami dziecka mówią wyłącznie kobiety. W analizowanych pozycjach pojawiły się także dwa teksty poświęcone problematyce opieki nad wcześniakami wymagającymi szpitalnej opieki oraz dzieci oczekujących na operacje. W tych tekstach słowo „matka” pojawia się 20 razy, „ojciec” – jeden raz. Tekst pt. *Wcześniaki na start* jest tutaj charakterystyczny ze względu na semantykę macierzyństwa: autor tytułuje poszczególne podrozdziały w następujący sposób: *Ręcznik czerwony jak macica*, *Wcześniak na nagiej piersi*, *Nie ma jak w macicy*. Jeśli lży to matczyne, a dodatkowe cierpienie dziecka jest spowodowane tym, że zdarzają się przypadki, gdy nie odwiedza go matka (jest zdane tylko na wizyty lekarzy i pielęgniarki), tak jak gdyby bliskie relacje *ex definitione* ograniczały się do relacji matka – dziecko. W

drugim tekście pt. *Potrzebni jak lekarstwo*, choć pojawia się co prawda na fotografii postać ojca, który „w nocy pracuje, a w dzień czuwa przy synku”, to i tak w tekście mowa o matkach bądź rodzicach – ojcowie stają się po prostu rodzicami, a semantyka ojcostwa nie istnieje.

Prezentację publicystyki „Gościa” zakończę na dwóch reportażach poświęconych demonstracji przeciwników ustawy legalizującej związki homoseksualne oraz prawo do adopcji dzieci w takich związkach. Demonstracja ta odbyła się 18 czerwca 2005 r. w Madrycie. Okładka „Gościa” z 3 lipca 2005 r. przedstawia tłum manifestantów, a umieszczono na niej napis „Rodzina się liczy”, sam tekst natomiast był tematem numeru. Tekst ten, bardzo krytyczny wobec ustawy, wpisuje się w strategię konfrontacji i polemiki z nowoczesnością. Alternatywnym formom życia małżeńsko-rodzinnego zostaje przeciwstawiona rodzina „właściwa”, składająca się z matki, ojca oraz dzieci. Co ciekawe, w „Tygodniku Powszechnym” z 3 lipca 2005 r. znajdujemy tylko krótką wzmiankę o manifestacji, mającą typowo informacyjny charakter. Z drugiej strony w czerwcowych numerach „Tygodnika” trwała już debata nad homoseksualizmem, co jednak było zapewne konsekwencją kontrowersji związanych z naszą rodzimą paradą równości. W publicystyce „Gościa” jeszcze raz powrócono do kwestii madryckiej manifestacji w styczniu 2006 r. W artykule pt. *Katolicy się budzą* znalazła się wymowna fotografia przedstawiająca ogromny transparent z napisem: *La familia sí importa* (Rodzina się liczy, jest ważna). Co ważne, tekst ten pojawił się w tym samym numerze, w którym tematem numeru była kwestia homoseksualizmu, a okładka przedstawia twarz mężczyzny w puzzlach (niektórych fragmentów brakuje). Na okładce możemy przeczytać: *Ten chaos można uporządkować*, a tekst nosi tytuł: *Możesz z tego wyjść*. Dla porównania tekst z „Tygodnika”, który ukazał się jeszcze w czerwcu 2005 r. nosił podtytuł: *O prawie homoseksualistów do bycia zrozumianymi*.

VI. Ojciec w świecie postfeministycznym

Publicystyka „Tygodnika” jest o wiele uboższa w pozycje, które można by umieścić w ramach problematyki rodzinnej. Na szczególną uwagę zasługują tutaj felietony dwóch autorów: Jacka Podsiadły i Jacka Bomby. Podsiadło, felietonista, a zarazem poeta, prowadzi cykl felietonów zatytułowany: *A mój syn*²³. Felietony te opisują perypetie relacji ojcowsko-synowskich, przy czym autor posługuje się wielce specyficznym językiem, zaś tematy które podejmuje, bywają nietuzinkowe. Ot, dla przykładu, pisze o uczynkach „spoksicznych”: *Zatem mój syn chce sprawić wrażenie total Spoksika na maksa, Spoksik jest spokojny, żyje na*

²³ Felietony te ukazały się już w wersji książkowej.

luziku, bez stresiku (...). Równie nietypowe jak język jest spojrzenie na rodzicielskie obowiązki ojca: Owszem, czasem mówię coś w rodzaju »Rodzicom należy się szacunek«, ale wtedy od razu chce mi się śmiać i śmieję się. Za to prawdopodobnie przez cały czas przekazywałem mu [synowi – A.K.] bezgłośnie, »poza polem świadomości«, komunikat: »Możesz wszystko ale wszystkim ożedociebie wrócić pomnożone przez dwa [pisownia oryginalna – A.K.]«.

Podsiadło polemizuje z wyobrażeniem ojca jako ustatkowanego, przewidywalnego i cichego opiekuna w stylu świętego Józefa. Język Podsiadły jest zgoła niepedagogiczny, pełen kolokwializmów, zwrotów slangowych, przypominający miejscami raczej język syna niż jego ojca – a wszystko to, o zgrozo! w piśmie dla inteligencji. Podsiadło lubi nawiązywać do postaci Pippi Langstrump, bohaterki książek Astrid Lindgren. Początkowo postać Pippi uchodziła za wcielenie antypedagogiki, postać nienadającą się do upowszechniania wśród młodych czytelników, postać obrażającą moralność i święte zasady dobrego wychowania (Lindgren miała poważne problemy z wydaniem książki). Pippi–anarchistka, wieczna kontestatorka, której nie sposób zdyscyplinować. Felietony Podsiadły są pisane w duchu podobnej kontestacji, inspirowane niewątpliwie duchem dwudziestowiecznych ruchów kontrkulturowych. Ojciec z felietonów Podsiadły nie ma aspiracji do bycia wszechmocnym i akuratnym rodzicem. Ojciec–kumpel, ojciec–równiacha z felietonów Podsiadły, wieczny kontestator, któremu imponuje Pippi i sam jest trochę jak duży chłopiec – stanowi przykład ojca na wskroś nowoczesnego. Obecność felietonów Podsiadły jest kwintesencją różnicy między „Tygodnikiem” a „Gościem”. Z kilku powodów (język, tematyka) felietony te nie zmieściłyby się w formule „Gościa”. Nie sposób wyobrazić sobie, by znalazł się tam następujący fragment z cyklu *A mój syn: Najcelniejsza uwaga krytyczna, jaka spłynęła z mojego pióra, uczyniona została na marginesie harlekinowatopornusowatego opowiadania, którego autorka nieustannie kazala się prężyć męskościom i nabrzmiewać sutkom, nie wiedziała natomiast, jak rozwiązać akcję, którą zawiązała, wobec czego męskości prężyły się już od czterdziestu stron, a końca nie było widać. Wtenczas w ramach wewnętrznej recenzji uczynilem na marginesie tę właśnie niezapomnianą sugestię szybkiej pointy: »Włożył swą męskość w jej żeńskość i ogarnęła ich nijakość«.* Dodać wypada, że ten felieton Podsiadło poświęcił kwestii wprowadzania swojego syna w zakamarki życia seksualnego.

Z perspektywy interesującego nas zagadnienia nie mniej ciekawe wydają się być felietony krakowskiego profesora psychiatrii, Jacka Bomby. Na łamach „Tygodnika” od 26 czerwca 2005 r. publikuje felietony w cyklu *Mężczyzna postfeministyczny*. Bomba pisze o transformacji roli mężczyzny i ojca, o transformacji struktury społecznej, o zmieniających się zasadach relacji damsko-męskich. Pyta: co znaczy bycie mężczyzną i ojcem w świecie krytyki patriarchalnego spo-

leczeństwa? W swoich felietonach stara się łączyć wiedzę teoretyczną, wiedzę pochodzącą z własnej praktyki zawodowej z luźnymi obserwacjami życia społecznego. Bomba nie ideologizuje figury ojca, nie zanurza jej w świecie religijnych odniesień – można powiedzieć, że prezentuje tutaj jak najbardziej laickie podejście. Owszem, zwraca uwagę na problemy i zagrożenia związane z kondycją mężczyzn, jednakże wiążą się one z komfortem życia psychicznego a nie z wyczerpywaniem się religijnej legitymizacji męskości. Mężczyzna czy ojciec – twierdzi Bomba – znajdują się w gorszej sytuacji niż kobiety i matki, ponieważ te drugie wydają się być mniej skrępowane tradycyjnymi wyobrazeniami na temat ról społecznych. A zatem – wieści w jednym ze swoich felietonów – mężczyźni współczesnych czeka dopiero emancypacja od ograniczeń własnej roli płciowej.

Z felietonami Bomby korespondują poniekąd felietony poznańskiej teolożki Elżbiety Adamiak. Oczywiście, ich tematyka wykracza poza temat niniejszego artykułu, niemniej pośrednio wiąże się z dyskusją nad figurą ojca. Adamiak prowadzi w „Tygodniku” cykl felietonów *Kobiety w Biblii*²⁴. W swoich tekstach, będących *de facto* rodzajem biblijnej egzegezy, pokazuje obecność i znaczenie kobiet w Piśmie Świętym. Pośrednio felietony te stanowią formę dyskusji nad androcentryczną strukturą społeczną oraz kwestią religijnej legitymizacji ról społecznych.

Poza tymi pozycjami w analizowanych przeze mnie pozycjach „Tygodnika” sporadycznie pojawiały się teksty związane z rodzinną problematyką. Wspomnieć tutaj można o dyskusji nad stosunkiem Kościoła do związków niesakramentalnych (trzy teksty), sprawozdanie z Francuskich Tygodni Społecznych poświęconych roli ojca, kwestii ciągłości transmisji międzypokoleniowej i zagrożeniu wyczerpywania się ojcowskiego autorytetu, przybliżenie nowego watykańskiego dokumentu *Rodzina i ludzka prokreacja*, artykuł poświęcony kwestii mediacji rodzinnych czy też wywiad z ks. prof. Lotharem Roosem, częściowo poświęcony tęsknocie młodzieży za ojcem.

Istnieją różne sposoby, na jakie prasa katolicka włącza się piórami autorów we współczesną debatę nad kondycją rodziny, ojcostwa czy macierzyństwa. Sposób ten określa niewątpliwie profil czasopism, wyobrażenie o potencjalnym czytelniku, zakładane kompetencje odbiorcze czytelników. Na zakończenie tekstu chciałbym postawić hipotezę, która zakłada, że familijność czasopism maleje wraz ze wzrostem zakładanych kompetencji symbolicznych czytelnika. Przez ową familijność rozumiem nie tylko podejmowaną tematykę, ale i specyficzny, rodzinny język (np. częste sięganie po motyw dobrej Matki, dobrego Ojca, swoista czułość, emocjonalność języka, co zbliża ten typ narracji do kodu

²⁴ Niedawno felietony te ukazały się w formie książkowej.

ograniczonego²⁵). Hipotezę tę mogą potwierdzić oczywiście analizy kolejnych tytułów prasowych. Hipoteza ta koresponduje z przekonaniem o ludowym charakterze polskiej religijności, familijność można uznać za jeden ze wskaźników ludowej religijności (ludowość wiąże się z maryjnością i macierzyństwem).

Jak w perspektywie przedstawionej hipotezy prezentuje się publicystyka „Gościa Niedzielnego” i „Tygodnika Powszechnego”? Z pewnością nie mamy tutaj do czynienia z brzegami *continuum*. Publicystykę „Gościa” uznać możemy za publicystykę „katolickiego środka”. Jest to publicystyka niewolna od symplifikacji, czasem wręcz niesmacznej i wojującej (*vide*: teksty Franciszka Kucharczaka piętnujące homoseksualizm, antykoncepcję, aborcję, etc.), z drugiej strony, rzeczywiście publiczności „Gościa” próbują (zgodnie ze strategią dialogu i konfrontacji) pogodzić nowoczesność z „tradycyjnym” kształtem rodziny. Jednakże konsekwencją tego uzgadniania jest prezentacja figury ojca trochę nijakiego. Daleko mu do budzącego respekt, w sposób niepodzielny sprawującego władzę rodzicielską ojca rodziny, a z drugiej strony, pomimo świadomości, że współczesny mężczyzna może pozwolić sobie na luksus okazywania uczuć, ojciec ten stoi z boku rodziny, nieokazujący czułości, trochę niezdamy, zdany na zaradność żony–matki swoich dzieci (matka jest zaradna i zdecydowana). Z publicystyki „Gościa” wylania się ojciec niezbyt pewnie czujący się w swojej roli. Można powiedzieć, że publicystyka „Gościa” jest prorodzina, promacierzyńska, lecz trudno ją uznać za proojcowską.

Trudno jednak w publicystyce „Tygodnika Powszechnego” znaleźć jakąś alternatywę. Publicystyka „Gościa” nie wzbogaca debaty nad ojcostwem (szerzej: nad rodziną), nie robi tego także w analizowanych numerach „Tygodnik”. O ile można odtworzyć pewną linię myślenia o ojcostwie w „Gościu”, o tyle jest to trudne w przypadku „Tygodnika” (z pewnością felietony Jacka Podsiadły nie są tu w żadnej mierze reprezentatywne, a i z drugiej strony trudno byłoby je pogodzić z katolicką ortodoksją). „Gość” prezentuje obraz ojca, który daje się pogodzić z oficjalnym nauczaniem Kościoła, w przypadku „Tygodnika” publicystyka podejmująca wątek ojcostwa i rodziny jest zbyt uboga, by próbować odtworzyć jakąś wspólną linię myślenia o ojcostwie.

²⁵ Zob. B. Bernstein: *Class, Codes and Control*. Vol. 1. Paladin. St Albans 1973; Tenże: *Class, Codes and Control*. Vol. 3. London 1977. Cechą kodu ograniczonego jest także negliżowanie dystynkcji pojęciowych.

